



Wydanie specjalne 10 kwietnia 2010

RZECZPOSPOLITA

rp.pl/tragedianarodowa



KUBA KAWIŃSKI

Prezydent Polski Lech Kaczyński nie żyje



Tragedia narodowa



Refleksja



Straszliwy hołd złożony ofiarom Katynia

PAWEŁ LISICKI

Jeszcze wczoraj zastanawiałem się, czy prezydent Lech Kaczyński powinien lecieć do Moskwy na uroczystości 9 maja. Pisałem, że raczej tak. Przy porannym śniadaniu, tuż po dziewiątej, telefon z redakcji, że pod Smoleńskiem chyba są kłopoty z prezydenckim samolotem. Pierwsza reakcja: niemożliwe, żeby stało się coś poważnego. Pewnie znowu jakaś awaria. I złość, dlaczego do tej pory nie można było załatwić porządných maszyn. Kolejne telefony, już przy włączonym telewizorze i Internecie. Wreszcie zimna

pewność, że to co niewyobrażalne stało się. Prezydent Polski, jego żona, ministrowie kancelarii, prezesi NBP, IPN, rzecznik praw obywatelskich, dowódcy wojskowi, posłowie, politycy, wszyscy nie żyją.

Człowiekowi zawsze trudno pogodzić się ze śmiercią. Ale tym razem bardziej niż zwykle. Bo przecież w tym przypadku dotknęła ona nie tylko ludzi, których znałem. Nie tylko tych, którzy zginęli nagle. Poza wymiarem ludzkim tragedii w tym, co się zdarzyło, jest coś jeszcze. Jakiś naddatek. Tak jakby ta

tragedia dotknęła w jakiś sposób też samej Rzeczypospolitej. Może dlatego, że podświadomie miałem poczucie, że akurat głowa państwa jest i powinna być najlepiej chronionym obywatelem. W nim wyraża się przecież autorytet państwa, jego majestat.

Zastanawiam się, co można w takiej chwili pisać. Co można powiedzieć. Może najlepiej milczeć. Może najlepiej dołączyć do tych tłumów Polaków, którzy w powadze, milczeniu, żałobie zaczęli spontanicznie gromadzić się w Warszawie przed Pałacem Prezydenckim, w Krakowie przed

katedrą i tylu innych miejscach w Polsce. W takich chwilach – bólu i rozpacz – pokazuje się też ta nieuchwytna zwykle więź. Momenty, kiedy spod codziennego rozgardiaszu, walki, sporów, niesnasek pokazuje się wspólnota narodowa. Być może to milczenie i to poczucie więzi – niesłychana liczba telefonów, esemesów, kliknięć – ta milcząca obecność trwającej w żałobie wspólnoty jest jedyną formą pociechy. I jeszcze myśl, że ich śmierć była jakby straszliwym hołdem złożonym tym, którzy zginęli w Katyniu w 1940 roku. ■



AFP/TV

Samolot runął we mgle

10.56, sobota, czasu moskiewskiego. Kilkaset metrów do pasa lotniska Siewiernyj pod Smoleńskiem. Czas i miejsce największej tragedii w historii współczesnej Polski

**JUSTYNA PRUS
PIOTR ZYCHOWICZ**
ze Smoleńska

- Usłyszałem silnik i wyszedłem na zewnątrz, żeby zobaczyć samolot podchodzący do lądowania. To był rządowy tupolew w biało-czerwonych barwach. Na ogonie szachownica. Zdziwiło mnie jednak, że maszyna jest pochylona o 40 stopni. Samolot szedł za nisko. Nagle jednym skrzydłem uderzył w ziemię. Huk, eksplozja i pożar. Rozbił się - relacjonował Sławomir Wiśniewski, pracownik TVP, który akurat był w położonym obok lotniska hotelu Nowyj.

Jak powiedzieli przybyli na miejsce smoleńscy oficjele, samolot z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej miał kłopoty z wylądowaniem z powodu zalegającej na lotnisku mgły. Wieża radziła pilotom, żeby zrezygnowali i wylądowali na lotnisku w Mińsku na Białorusi, gdzie panowały lepsze warunki atmosferyczne. - Załoga podjęła decyzję o lądowaniu w Smoleńsku. Po zotoczeniu kilku kół maszyna skierowała się na pas startowy - mówił lokalny urzędnik Andriej Jewsiejenkow.

- Wszędzie wały się szczątki samolotu. Silnik, kawałki kadłuba. Niektóre części płonęły. Dym - mówił Wiśniewski. Wkrótce na miejsce dotarli strażacy. Rozpoczęła się akcja ratunkowa. Gdy po kilkunastu minutach na pogrążone we mgle smoleńskie lotnisko wojskowe przybyli dziennikarze „Rz”, minęła nas kawalkada zjeżdżających z pasa startowego karettek. Jechały powoli, bez włączonych sygnałów. Tak nie wozi się żywych ludzi.

Miejsce katastrofy znajdowało się na oddalonym od wjazdu na lotnisko końcu pasa startowego. Można je było zobaczyć z daleka, z położonego na zewnątrz wojskowej bazy lotniczej komisju samochodowego. W oddali, między drzewami, widać było szczątki kadłuba. Biało-czerwone. Dostępu do miejsca bronili przybyli natychmiast na miejsce funkcjonariusze OMON. Część miała długą broń.

Wkrótce okazało się, że jeden z milicjantów był świadkiem wypadku. Miał służbę przy płocie lotniska. - Maszynie zabrakło może 200 metrów do pasa startowego. Coś było nie tak. Dwa razy wznosiła się i opadała. Tak jakby miała kłopoty z utrzymaniem kursu. Zeszła za nisko. Skrzydłami zaczęła ścinać

wierzchołki drzewa. Potem uderzyła w ziemię - relacjonuje. Gdy rozmawiamy, mniej więcej godzinę po katastrofie, wychodzi słońce. Mgły już nie ma. Prezydent przyleciał za wcześniej.

Już po południu znaleziono pierwszą czarną skrzynkę z rozbitego samolotu. Przyczyny katastrofy zbadają specjalne komisje Polski i Rosji. Rosyjski prezydent zapowiedział ścisłą współpracę z Polakami. Na miejsce katastrofy wyruszył premier Rosji Władimir Putin. Również szef polskiego rządu Donald Tusk zapowiedział, że jedzie do Smoleńska.

Do zbadania szczątków samolotu wyznaczono prokuratorów wojskowych, płk. Zbigniewa Rzepę i płk.



♦ Rosyjscy strażacy gaszą płonące szczątki samolotu



♦ Las katyński. Krzesła dla najważniejszych gości uroczystości pozostały puste

Ireneusza Szeląga, którzy w sobotę mieli wylecieć do Rosji. - Mają doświadczenie w prowadzeniu trudnych śledztw - zapewnił „Rz” minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski.

- Otrzymaaliśmy zgodę na prowadzenie czynności śledczych na terenie Rosji - poinformował minister Kwiatkowski. - Nie wiemy jeszcze, czy wraz z miejscowymi prokuratorami powołamy komisję mieszaną, czy będziemy działać oddzielnie.

Polskie śledztwo w sprawie katastrofy zostało wszczęte przed południem. Na terenie bazy lotniczej zabezpieczono paliwo, którym zatakowano samolot prezydencki, zabezpieczono dokumenty z przeglądów oraz dotyczące pracy obsługi maszyny.

Prokurator generalny Andrzej Seremet na wniosek ministra sprawiedliwości szefem pięcioosobowego zespołu śledczych mianował naczelnego prokuratora wojskowego Krzysztofa Parulskiego, który będzie koordynował pracę w Warszawie.

Na czele rosyjskich śledczych stanął prokurator generalny Jurij Czajka. -wsp.ma.go., d.z.

Prezydent Polski

Lech Kaczyński



Urodził się w 1949 roku w Warszawie, w rodzinie żołnierza AK Rajmunda Kaczyńskiego i łączniczki Szarych Szeregów Jadwigi Kaczyńskiej. W 1976 r. zaangażował się w KOR, w czasie karnawału „Solidarność” był doradcą związku. W stanie wojennym internowany, po wyjściu na wolność wrócił do działalności w opozycji. Był wiceszefem NSZZ „Solidarność”. W 1989 r. opowiedział się za Okrągłym Stołem. Wraz z bratem Jarosławem Kaczyńskim był inicjatorem tzw. przyspieszenia. Gdy w 1990 r. wybory prezydenckie wygrał Lech Wałęsa, Kaczyński znalazł się w jego kancelarii. Jako sekretarz stanu odpowiadał za Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Odszedł po konflikcie z Mieczysławem Wachowskim. W 1992 r. został szefem NIK, w 2000 r. ministrem sprawiedliwości w rządzie Jerzego Buzka. W 2003 r. wygrał wybory na prezydenta Warszawy. To stanowisko uutorowało mu drogę do najważniejszego urzędu w państwie. W 2005 r. został prezydentem RP. ■

Pierwsza Dama

Maria Kaczyńska



Maria Kaczyńska urodziła się w Machowie w Lubelskiem, ale jej rodzina pochodziła z Wilna, ojciec walczył w wileńskiej AK. Studiowała transport morski na Uniwersytecie Gdańskim, pracowała w Instytucie Morskim. W 1976 r. poznała Lecha Kaczyńskiego, ślub wzięli dwa lata później. Po narodzinach córki Marty odeszła na urlop wychowawczy. Do pracy zawodowej nigdy już nie wróciła. Gdy Lech Kaczyński prawie przez rok był internowany w stanie wojennym, utrzymywała dom, udzielając korepetycji, biorąc tłumaczenia. Nie angażowała się w politykę, choć bliskie jej były poglądy męża.

Jako pierwsza dama okazała się bardzo samodzielną. Opowiedziała się przeciw wpisaniu do konstytucji zakazu aborcji. Zaprosiła z tej okazji do Pałacu przedstawicielki mediów. Maria Kaczyńska popierała zapłodnienie in vitro, sprzeciwiając się jednak finansowaniu zabiegu z pieniędzy budżetowych. ■



Ryszard Kaczorowski

OSTATNI PREZYDENT RP NA UCHODŹSTWIE

Więzień Gulagu, żołnierz armii Andersa, weteran walk o klasztor Monte Cassino, instruktor harcerski. Miał 90 lat. W czasie wojny tworzył w Białymstoku Szare Szeregi. W 1940 roku wpadł w ręce NKWD, został skazany na karę śmierci, którą zamieniono mu na dziesięć lat łagrów.

Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii. W 1989 r. objął stanowisko prezydenta RP na uchodźstwie. Swoje 90. urodziny jesienią ubiegłego roku obchodził w rodzinnym Białymstoku. – Mam dwie takie pamiątki, bardzo dla mnie ważne, które czekają na to, żebym zabrał je ze sobą do grobu. To skała z Monte Cassino i garść ziemi spod dębów w parku na Zwierzynicy – mówił. ■



Janusz Kochanowski

RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Miał 70 lat. Ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji UW. W styczniu 2006 roku został wybrany przez Sejm na rzecznika praw obywatelskich.

– Odważny, bezkompromisowy, a przy tym wyjątkowo ciepły człowiek – tak o rzeczniku praw obywatelskich Januszu Kochanowskim mówili wszyscy, którzy go blisko znali. – Nie bał się iść pod prąd, walcząc o sprawy, które uważał za słuszne, i broniąc słabszych – mówi Mirosław Wróblewski z Biura RPO. Występował w obronie mniejszości, walczył o otwarcie zawodów prawniczych, ostatnio stał w obronie Instytutu Pamięci Narodowej. ■



Jerzy Szmajdziński

WICEMARSZAŁEK SEJMU

Kandydat Sojuszu Lewicy Demokratycznej na urząd prezydenta w tegorocznych wyborach, od lat należał do grona ścisłych liderów lewicy. Przez 23 lata sprawował mandat poselski (w latach 1985 – 1989 i od 1991 r.).

W czasach PRL był działaczem ruchu młodzieżowego i członkiem PZPR. W 1990 r. wstąpił do SdRP, a później do SLD. W rządach Leszka Millera i Marka Belki był ministrem obrony narodowej.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy z determinacją walczył o poparcie Polaków w nadchodzących wyborach prezydenckich. Objechał niemal całą Polskę i spotkał się z tysiącami wyborców. Jerzy Szmajdziński miał 58 lat, zostawił żonę i dwoje dzieci. ■



Sławomir Skrzypek

PREZES NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

Miał 47 lat. Szefem NBP został w 2007 r. Z Lechem Kaczyńskim, który nominował go na to stanowisko, był związany od dawna. Niedawno prestiżowy miesięcznik „Global Finance” uznał, że w 2008 r. Skrzypek radził sobie lepiej niż szef amerykańskiej Rezerwy Federalnej. Tuż po wybuchu kryzysu finansowego z inicjatywy Skrzypka NBP wprowadził „pakiet zaufania” dla banków komercyjnych. W Polsce nie doszło do upadłości żadnego banku.

Skrzypek ostrożnie wypowiadał się o przyjęciu euro przez Polskę. Ostatnio toczył głośny spór z nową RPP o sposób wyliczania zysku NBP. ■



Janusz Kurtyka

PREZES INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Jego kadencja na stanowisku prezesa IPN miała upłynąć w czerwcu. Pełnił tę funkcję od 2005 r. – To był wspaniały człowiek, oddał wiele lat służbie publicznej i dobrze zasłużył się Polsce – mówi Antoni Dudek, historyk z IPN.

Kurtyka był doktorem habilitowanym historii, absolwentem UJ. Napisał około 140 publikacji. Zajmował się historią Polski średnio-wiecznej, wczesnonowożytnej oraz oporu antykomunistycznego w Polsce po 1944 r. W PRL działał w opozycji demokratycznej, zakładał Niezależne Zrzeszenie Studentów na UJ. 7 kwietnia 2009 r. został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Miał 50 lat. ■



Krzysztof Putra

WICEMARSZAŁEK SEJMU (PiS), BYŁY SENATOR

Został posłem na Sejm kontraktowy z ramienia Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, w latach 1991 – 1993 zasiadał w Sejmie wybrany z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum. Od 27 października 2005 do 4 listopada 2007 był wicemarszałkiem Senatu. W 2001 r. był jednym z założycieli Prawa i Sprawiedliwości.

– Nie był związkowcem, ale zawsze był bliski ludziom pracy. Uważał, że jeśli mamy dbać o niepodległość, trzeba stawiać na rozwój u podstaw. Taki niepodległościowiec pozytywnista – wspomina jego bliski współpracownik. – Bardzo konkretny, rzeczowy polityk – mówi poseł Tomasz Górski (PiS). ■



Krystyna Bochenek

WICEMARSZAŁEK SENATU RP

Startowała z listy Platformy Obywatelskiej z Katowic (choć była bezpartyjna), miała 57 lat. W wyborach 2005 r. miała najlepszy wynik w kraju.

Przez 15 lat w Radiu Katowice prowadziła autorski „Magazyn medyczny Krystyny Bochenek” propagujący zdrowie. Kochała radio. Sześciokrotnie wygrywała ogólnopolski konkurs na radiowy reportaż dźwiękowy „Polska i świat”.

Wymyśliła jeden z najpopularniejszych konkursów w Polsce – ogólnopolskie „Dyktando”. Angażowała się też w wiele charytatywnych akcji, np. współtworzyła pierwszą „Wampiriadę”, niekonwencjonalną akcję honorowego oddawania krwi na Śląsku. Wybrana na najbardziej wpływową kobietę województwa śląskiego 2009 r.

Krystyna Bochenek osierociła dwójkę dorosłych dzieci. Mąż Andrzej Bochenek jest światowej sławy kardiochirurgiem. ■



Władysław Stasiak

SZEF KANCELARII PREZYDENTA

Należał do najbardziej zaufanych ludzi prezydenta Kaczyńskiego. Miał 44 lata. Był z nim związany od początku lat 90.

W 1993 r. jako świeżo upieczony absolwent Krajowej Szkoły Administracji Publicznej trafił do kierowanej przez Kaczyńskiego Najwyższej Izby Kontroli. Gdy w 2002 r. Kaczyński został prezydentem Warszawy, zastępcą mianował właśnie Stasiaka, którego określił swoim szeryfem.

W 2005 r. Stasiak objął tękę wiceszefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Niespełna rok później Lech Kaczyński już jako prezydent Polski mianował go szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Stanowisko to pełnił w sumie przez trzy lata, z kilkumiesięczną przerwą, gdy kierował MSWiA.

Od stycznia 2009 r. był wiceszefem Kancelarii Prezydenta Kaczyńskiego, a kilka miesięcy później został jej szefem. ■



Gen. Franciszek Gągor

SZEF SZTABU GENERALNEGO

To był wspaniały żołnierz – wspomina gen. Gągora jego asystent w Sztabie Generalnym gen. Bogusław Pacek. – Nie znałem nikogo, kto by tak jak on kochał wojsko. Urodził się w 1951 r. Z armią związany był od końca lat 60. Był specjalistą w dziedzinie rozpoznania i operacji pokojowych.

Funkcję szefa Sztabu Generalnego, najważniejszą w polskiej armii, pełnił od 2006 r. Pierwszy raz na wniosek szefa MON Radosława Sikorskiego. Trzy lata później taki sam wniosek podpisał minister Bogdan Klich. W armii miał opinię osoby, która potrafi rozładować każdy konflikt. – Zawsze można było z nim porozmawiać o tym, co nas bolało – mówi jeden z oficerów. ■



Maciej Płażyński

POSEŁ NIEZRZESZONY

Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Wywodził się z PRL-owskiej opozycji. Współzakładał Niezależne Zrzeszenie Studentów. W 1981 roku koordynował strajk okupacyjny na Uniwersytecie Gdańskim.

W latach 80. działał w opozycji. Był też prezesem konserwatywnego Klubu Myśli Politycznej im. Lecha Bądkowskiego skupiającego środowisko gdańskich konserwatystów i liberalistów.

W 1990 roku Płażyński został pierwszym niekomunistycznym wojewodą Gdańska. Później budował AWS, był marszałkiem Sejmu, a w 2001 r. razem z Andrzejem Olechowskim i Donaldem Tuskiem założył PO, i został jej pierwszym przewodniczącym. Miał 52 lata. ■



Anna Walentynowicz

ŚLYNNA OPOZYCJONISTKA

Zwano ją matką „Solidarności”. Pracowała w Stoczni Gdańskiej jako operator suwnicy. Za niezależną działalność związkową została dyscyplinarnie zwolniona z pracy. Doprowadziło to do wybuchu strajku sierpniowego. W stanie wojennym internowana, po rozbiciu siłą strajku w Stoczni Gdańskiej, wielokrotnie aresztowana. IPN ujawnił, że Walentynowicz inwigilowała jednocześnie ponad 100 esbeków. Później pozostawała w konflikcie z Lechem Wałęsą. Wraz z Andrzejem Gwiazdą krytykowała obrady Okrągłego Stołu.

3 maja 2006 r. została wyróżniona przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego najwyższym odznaczeniem państwowym Orderem Orła Białego. Miała 81 lat. ■

Pozostałe ofiary katastrofy

JOANNA AGACKA-INDECKA, PREZES NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ
EWA BĄKOWSKA, WNUCZKA GEN. MIECZYŚLAWA SMORAWIŃSKIEGO
GEN. ANDRZEJ BŁASIK, DOWÓDCA SIŁ POWIETRZNYCH RP
ANNA MARIA BOROWSKA, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
BARTOSZ BOROWSKI, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
GEN. TADEUSZ BUK, DOWÓDCA WOJSK LĄDOWYCH RP
ABP. GEN. MIRON CHODAKOWSKI, PRAWOSŁAWNY ORDYNARIUSZ WOJSKA POLSKIEGO
CZESŁAW CYWIŃSKI, PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY AK
LESZEK DEPTUŁA, POSEŁ PSL
PPŁK. ZBIGNIEW DĘBSKI, CZŁONEK KAPITUŁY ORDERU WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI
GRZEGORZ DOLNIAK, POSEŁ PO
KATARZYNA DORACZYŃSKA, KANCELARIA PREZYDENTA
EDWARD DUCHNOWSKI, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
ALEKSANDER FEDOROWICZ, TŁUMACZ JĘZYKA ROSYJSKIEGO
JANINA FETLIŃSKA, SENATOR PiS
JAROSŁAW FLORCZAK, BOR
ARTUR FRANCUZ, BOR
GRAŻYNA GĘSICKA, POSEŁ PiS
GEN. KAZIMIERZ GILARSKI, DOWÓDCA GARNIZONU WARSZAWA
PRZEMYSŁAW GOSIEWSKI, POSEŁ PiS
KS. PRAŁAT BRONISŁAW GOSTOMSKI, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
MARIUSZ HANDZLIK, SEKRETARZ STANU W KANCELARII PREZYDENTA
KS. ROMAN INDRZEJCZYK, KAPELAN PREZYDENTA
PAWEŁ JANEK, BOR
DARIUSZ JANKOWSKI, KANCELARIA PREZYDENTA
IZABELA JARUGA NOWACKA, POSEŁ SLD
KS. JÓZEF JONIEC, PREZES STOWARZYSZENIA PARAFIADA
SEBASTIAN KARPINIUK, POSEŁ PO
WICEADMIRAL ANDRZEJ KARWETA, DOWÓDCA MARYNARKI WOJENNEJ RP
MARIUSZ KAZANA, DYREKTOR PROTOKOŁU DYPLOMATYCZNEGO W MSZ
GEN. STANISŁAW KOMORNICKI, KANCLERZ ORDERU WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI
STANISŁAW JERZY KOMOROWSKI, PODSEKRETARZ STANU W MON
PAWEŁ KRAJEWSKI, BOR
ANDRZEJ KREMER, PODSEKRETARZ STANU W MSZ
KS. ZDZISŁAW KRÓL, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
JANUSZ KRUPSKI, KIEROWNIK URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH
KS. ANDRZEJ KWAŚNIK, KAPELAN FEDERACJI RODZIN KATYŃSKICH
GEN. BRONISŁAW KWIATKOWSKI, DOWÓDCA OPERACYJNY SIŁ ZBROJNYCH RP
DR WOJCIECH LUBIŃSKI, LEKARZ PREZYDENTA
TADEUSZ LUTOBORSKI, BYŁY PREZES WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA RODZINA KATYŃSKA
BARBARA MAMIŃSKA, KANCELARIA PREZYDENTA
ZENONA MAMONTOWICZ-ŁOJEK, PREZES POLSKIEJ FUNDACJI KATYŃSKIEJ
DARIUSZ MICHAŁOWSKI, BOR
STEFAN MELAK, PREZES KOMITETU KATYŃSKIEGO
TOMASZ MERTA, PODSEKRETARZ STANU W MKiDN
STANISŁAW MIKKE, WICEPRZEWODNICZĄCY RADY OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZENSTWA
ALEKSANDRA NATALLI-ŚWIAT, POSEŁ PiS
JANINA NATUSIEWICZ-MIRER, DZIAŁACZKA SPOŁECZNA
PIOTR NOSEK, BOR
PIOTR NUROWSKI, SZEF PKOl
BRONISŁAWA ORAWIEC LOEFFLER, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
KS. JAN OSIŃSKI, ORDYNARIAT POŁOWY WP
KS. ADAM PILCH, EWANGELICKIE DUSZPASTERSTWO WOJSKOWE
KATARZYNA PISKORSKA, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
BP TADEUSZ PŁOSKI, GENERAL, BISKUP POŁOWY WOJSKA POLSKIEGO
AGNIESZKA POGRÓDKA-WIĘCŁAWEK, BOR
GEN. WŁODZIMIERZ POTASIŃSKI, DOWÓDCA WOJSK SPECJALNYCH
ANDRZEJ PRZEWOŹNIK, SEKRETARZ RADY OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZENSTWA
KS. PROF. RYSZARD RUMIANEK, REKTOR UKSW
ARKADIUSZ RYBICKI, POSEŁ PO
ANDRZEJ SARIUSZ-SKĄPSKI, PREZES FEDERACJI RODZIN KATYŃSKICH
WOJCIECH SEWERYN, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH AUTOR POMNIKA OFIAR KATYNIA W CHICAGO
LESZEK SOLSKI, PRZEDSTAWICIEL RODZIN KATYŃSKICH
JACEK SURÓWKA, BOR
ALEKSANDER SZCZYGLÓ, SZEF BIURA BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO
JOLANTA SZYMANEK-DERESZ, POSEŁ SLD
IZABELA TOMASZEWSKA - DYREKTOR ZESPOŁU PROTOKOLARNEGO KANCELARII PREZYDENTA RP
MAREK ULERYK, BOR
TERESA WALEWSKA-PRZYJAŁKOWSKA, STOWARZYSZENIE "GOLGOTA WSCHODU"
ZBIGNIEW WASSERMANN, POSEŁ PiS
WIESŁAW WODA, POSEŁ PSL
EDWARD WOJTAS, POSEŁ PSL
PAWEŁ WYPYCH, SEKRETARZ STANU W KANCELARII PREZYDENTA
STANISŁAW ZAJĄC, SENATOR PiS
JANUSZ ZAKRZEŃSKI, AKTOR
GABRIELA ZYCH, STOWARZYSZENIE "RODZINA KATYŃSKA"

CZŁONKOWIE ZAŁOGI: ARKADIUSZ PROTASIUK, KAPITAN, ROBERT GRZYWNA, ANDRZEJ MICHALAK, ARTUR ZIĘTEK, BARBARA MACIEJCZYK, NATALIA JANUSZKO, JUSTYNA MONIUSZKO

Trudno o bardziej symboliczne miejsce śmierci niż okolice Katynia. Świadomość tego faktu robi wstrząsające wrażenie, gdy się pamięta, że Lech Kaczyński urodził się cztery lata po wojnie, ale żył w cieniu pokolenia, które okupanci Polski skazali na zagładę. Jego rodzice uczestniczyli w walce Polski podziemnej – matka Jadwiga jako sanitariuszka, ojciec Rajmund jako żołnierz Armii Krajowej i uczestnik powstania warszawskiego.

Bracia Kaczyńscy wychowywali się w kraju, w którym ludzi niepodległościowej konspiracji komuniści sprowadzili do statusu obywateli II kategorii, po wojnie AK-owska przeszłość oznaczała aresztowanie i katownie UB, a potem „tylko” obciążający zapis w aktach. Niewidzialne znamię oznaczające pomijanie w awansach na ważne stanowiska.

Ile paroletnie dziecko mogło wy czuć z atmosfery ukrywanego lęku przed aresztowaniem w latach 50.? Ile rozumiało z rozmów rodziców o uwięzieniu lub kaźni przyjaciół? Nie sposób orzec. A jednak w miarę jak nastoletni Leszek i Jarosław coraz więcej rozumieli z rzeczywistości PRL, musieli dostrzegać bolesny kontrast między ich dumą z bohaterstwa rodziców i zepchnięciem ich na tolerowany przez władze margines życia w PRL. A to raziło reakcje buntu i sprzeciwu. Wychowani na „Trylogii” Sienkiewicza i opowieściach o powstaniu, nie musieli sami odkrywać, że komunizm jest zbrodniczą utopią. Historia szybko wystawiła ich na pierwszą próbę.

8 marca 1968 roku na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego Lech i Jarosław Kaczyńscy pierwszy raz mogli rzucić palkarzem władzy hasło wolności. Gdy w połowie lat 70. powstaje KOR, natychmiast zgłaszają się do opozycyjnej roboty. W kwietniu 1978 roku Lech jest w grupie ludzi, która odmieni Polskę. Współtworzy Wolne Związki Zawodowe, z których wyłoni się „Solidarność”. W Sierpniu 1980 w Stoczni Gdańskiej należy do czołówki strajku-

Splącony dług Lecha Kaczyńskiego



PIOTR SEMKA

Wszystko, co czynił, miało sprostać legendzie II Rzeczypospolitej. Legendzie pokolenia urodzonego w Polsce marszałka Piłsudskiego, którego darzył osobistym szacunkiem

jących, by potem znaleźć się w gronie przywódców ruchu „Solidarność”.

Przeżył gorycz 13 grudnia i internowania, ale niemal natychmiast po zwolnieniu wrócił do pracy w podziemiu i w „Solidarność”. W 1986 wszedł do władz podziemnej Tymczasowej Komisji „Solidarność”. Był w ścisłym kierownictwie związku w kluczowych latach 1988 – 1989. Faktycznie kierował związkiem do lutego 1991 roku.

A potem tworzył pierwsze instytucje suwerennej Rzeczypospolitej. Był pierwszym szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego za prezydentury Lecha Wałęsy i szefem NIK. W 2000 został ministrem sprawiedliwości – zdobył szacunek Polaków wolą walki z prze-

stępnością. Dwa lata później został prezydentem Warszawy, w 2005 roku wygrał wybory i został prezydentem Polski.

Często zarzucano mu, że ma zbyt sztywny stosunek do prestiżu urzędu prezydenckiego, przypisując to jego rzekomej małostkowości. Jednak dla Kaczyńskiego poważne traktowanie prezydentury oznaczało szacunek dla majestatu i powagi Rzeczypospolitej. Wymagał szacunku dla głowy państwa, bo miał świadomość, jak ważnym darem jest wolność. Jak wielki jest ciężar odpowiedzialności za losy Polski przed generacjami poprzedników, którzy dla

wolności ojczyzny musieli poświęcić życie. Dlatego tak ostro, niekiedy brutalnie, zadawał pytania o polską podmiotowość w polityce europejskiej, dlatego tak zabiegał o to, aby nie zastępować jej próbami przypodobania się wszystkim.

Dlatego martwił się o siłę polskiej armii. Z tego powodu też pamiętał o spłaceniu długów tym, którzy podejmowali walkę o wolność za czasów PRL, gdy groziło to śmiercią lub więzieniem. Dla nich były order i odznaczenia.

Jego nazwisko będzie utożsamiane z projektem IV Rzeczypospolitej. Dziś, gdy hasło to sprawdza się często do rangi politycznego epitetu, warto przypominać, że była to idea wzmocnienia

państwa i uwolnienia go od plagi korupcji. Jestem pewien, że czas przyniesie spokojną i pozbawioną zacierzenia ocenę tych planów, także prób ich praktycznej realizacji.

Poznałem przyszłego prezydenta osobiście jeszcze w drugiej połowie lat 80., w czasach gdańskiej „Solidarności”. W ciągu następnych lat miałem sporo okazji, aby z nim – głównie jako dziennikarz – rozmawiać. Wiem, jak bolały go upokorzenia i insynuacje, których nie oszczędzono mu w ciągu czterech lat prezydentury. Spory o samolot czy krzesło na unijnych szczytach martwiły go, bo uważał je za deprecjonowanie urzędu prezydenta.

Chciał Polski, która nawiąże do najlepszych tradycji wspierania demokracji za naszą wschodnią granicą. W imię tej idei leciał do Tbilisi, aby bronić wolnej Gruzji, marzył o silnym sojuszu z Litwą i Ukrainą. Nie z jego winy plany te rozmyły się w ciasnym nacjonalizmie, który doszedł ostatnio do głosu w Kijowie i Wilnie.

Wszystko to czynił, chcąc sprostać legendzie II Rzeczypospolitej. Legendzie, na której wychowało się pokolenie jego rodziców. Pokolenie urodzone w Polsce marszałka Piłsudskiego, którego darzył osobistym szacunkiem.

Chciał budować Polskę mocną i zdolną obronić swoją niepodległość, aby spłacić dług pokoleniu AK-owskiemu, które widziało Polskę zdradzoną i bezsilną.

Czy mu się udało? Na pewno jako człowiek spłacił zawiązką dług pokoleniu swoich rodziców. Czy nie popełniał błędów? Być może nie potrafił niekiedy wnieść się ponad własne uprzedzenia.

Spór o rolę Lecha Kaczyńskiego w dziejach Polski rozstrzygnął Pan Bóg, powołując go do siebie w tak tragicznych okolicznościach. Dziś modlimy się za jego duszę, za duszę jego ukochanej żony. Za dusze wszystkich ofiar smoleńskiej tragedii. ■

Dumni ze swojego prezydenta



BRONISŁAW WILDSTEIN

Polityk, którego celem było przywrócenie ładu moralnego w naszej najnowszej historii.

Człowiek przedstawiany jako kostyczny ponurak, który w rzeczywistości był osobą ciepłą i wesołą

Lech Kaczyński. Prezydent. Wybitny Polak. Trudno wie- rzyć, że nie żyje. Trudno się z tym pogodzić. Najlepszy prezydent, jakiego mieliśmy w III RP. Człowiek, którego wizerunek preparowany przez przeciwników na użytek opinii publicznej tak zasadniczo różnił się od rzeczywistości, że wywoływał poczucie, iż żyjemy w dwóch nieprzystających do siebie światach. Człowiek niezwykle ciepły, przyjacielski, życzliwy ludziom. Te cechy wchodziły czasami w konflikt z jego polityczną misją. Strasznie trudno było mu odsuwać ludzi, których znał, a więc lubił, gdyż takie było jego naturalne nastawienie do współpracowników. Nie-

zwykle trudno było mu wycofywać ofiarowane im zaufanie.

Jego osobiste nastawienie równoważył naturalny dla niego patriotyzm. Świadomość, że żyjemy we wspólnocie, dzięki której dopiero możemy osiągnąć pełnię człowieczeństwa, była dla niego czymś oczywistym. Tak jak i fakt, że nasza egzystencja nie wyczerpuje się w doraźnej teraźniejszości, ale rozpięta jest między sięgającą głęboko wstecz przeszłością a pokoleniami, które nastąpią i wobec których jesteśmy w głównej mierze odpowiedzialni za stan naszego wspólnego kraju.

Ta odpowiedzialność i solidarność z tymi, którzy byli i którzy nadejdą, była głównym imperatywem jego politycznego działania. To ona była źró-

dłem jego polityki historycznej, w tym i takich jego osiągnięć jak budowa Muzeum Powstania Warszawskiego. Dlatego tak oczywiste dla prezydenta Kaczyńskiego było przywrócenie ładu moralnego w naszej najnowszej historii. Jego symboliczne działania w tej mierze, odznaczanie tych, którzy położyli zasługi w walce o wolność i niepodległość Polski, były działaniami nie do przecenienia.

Jego zaangażowanie w sprawę Polski powodowało, że bez kompleksów i złudzeń podchodził do polityki międzynarodowej. Do UE miał stosunek realistyczny. Nie uznawał jej za wciele- nie kolejnej utopii, ale ważną instytucję, na którą patrzeć powinniśmy z perspektywy swojej racji stanu. Wie-

dział, że Polacy tak jak inne kraje Europy mają prawo w ramach Unii walczyć o swój interes i nie ma powodu, aby przyjmowali podrzędną pozycję. To znamienne, że jego realizm, w którym niczym nie odbiegał od przywódców państw zachodnich, wywoływał agresję i przedstawiany był jako postawa archaiczna.

Być może głębokie i autentyczne zaangażowanie czyniło go łatwiejszym obiektem niewybrednych ataków. Jego pasja dla sprawy polskiej była widoczna, a więc mogła stać się celem taniej ironii tak rozplenionej w naszych czasach.

Kiedy się okazało, że amerykańska tarcza antyrakietowa może nie zostać w Polsce zainstalowana, zaprosił mnie na osobistą rozmowę. Uważał, że jest ona niezwykle ważna dla strategicznego związania Polski ze Stanami Zjednoczonymi, co zasadniczo poprawiło- by nasze bezpieczeństwo. Odwołanie jej budowy poruszyło go, jakby poniósł osobistą, głęboką stratę. Sprawy publiczne bowiem, sprawy Polski były najgłębiej jego osobistymi sprawami.

To głębokie zaangażowanie w sprawy publiczne nie pozbawiło go dystansu do siebie samego, cieplej ironii i po-

czucia humoru. Człowiek przedstawiany jako kostyczny ponurak był bowiem osobą wesołą i dowcipną. Wiedzą o tym doskonale wszyscy jego współpracownicy, przyjaciele i znajomi.

Ludzie sprawdzają się w niespodziewanych, trudnych sytuacjach. Rosyjska agresja na Gruzję, w odpowiedzi na którą Lech Kaczyński przybył natychmiast do zagrożonego Tbilisi, była jego próbą, którą przeszedł tak, że mogliśmy poczuć się dumni ze swojego prezydenta. Udowodnił, że zaangażowanie etyczne może się łączyć z polityczną racjonalnością.

Kaczyński przybył do Gruzji nie tylko, aby wyrazić solidarność z napadniętym narodem, ale aby zorganizować mu pomoc. Ściągnięcie grupy przywódców państw posowieckich do Tbilisi miało wielkie znaczenie dla zatrzymania ofensywy rosyjskiej. Znamienne, że przywódcy ci traktowali polskiego prezydenta jako swojego naturalnego lidera. A powstrzymanie imperialnych apetytów Moskwy leży w najgłębszym polskim interesie.

Nie uzmysłowiliśmy sobie jeszcze naszej straty. Wymiar postaci Lecha Kaczyńskiego pewnie potrafimy docenić dopiero z czasem. ■

Marszałek Sejmu głową państwa

KONSTYTUCJA | Wybory prezydenckie jeszcze przed wakacjami

**MAREK DOMAGALSKI
TOMASZ PIETRYGA**

Bronisław Komorowski przejął formalnie prawie wszystkie obowiązki tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Konstytucjoniści zgodnie jednak wskazują, że powinien korzystać z nich tylko w razie konieczności.

Wszystkie decyzje, które mogą poczekać, powinien odłożyć do wyborów nowego prezydenta, co nastąpi zapewne jeszcze przed wakacjami. Wszak nie ma on tak szerokiej demokratycznej legitymacji jak prezydent.

Katastrofa: procedury prawne

Jakkolwiek by to zabrzmiało, na takie tragedie jak śmierć głowy państwa, nie mówiąc o innych urzędnikach państwowych, polska konstytucja jest przygotowana. Oczywiście życie pokaże, czy te prawne ramy sprawdzą się w działaniu. Niestety, ten test państwo przejdzie w skrajnie trudnej sytuacji: życie straciło szereg szefów kluczowych instytucji: prezesów NBP i IPN, rzecznik praw obywatelskich, ale też prawie całe najwyższe dowództwo Wojska Polskiego.

Zacznijmy od głowy państwa: w razie śmierci prezydenta RP jego obowiązki przejmują

je tymczasowo, do czasu wyboru nowego prezydenta, marszałek Sejmu. Gdyby nie mógł wykonywać tych obowiązków, przejmują je marszałek Senatu. Z tym że marszałek nie może postanowić o skróceniu kadencji Sejmu (art. 131 konstytucji). Poza tym ma pełne obowiązki prezydenta. To logiczne, gdyż nigdy nie wiadomo, które uprawnienie trzeba będzie wykorzystać w praktyce.

Tu otwiera się jednak całe zagadnienie: czy marszałek ma korzystać z wszystkich uprawnień prezydenta, dokonywać awansów na wszystkie wakuujące stanowiska, czy w pełni korzystać, czy też nie korzystać z weta itd. Zdaniem prof. Piotra Winczorka, konstytucjonalisty, marszałek winien się ograniczać do niezbędnych decyzji. Na inne stanowiska – szefów IPN, NBP oraz rzecznika praw obywatelskich – będą musiały być wybrane nowe osoby na pełną kadencję (nie na czas do końca przerwaną).

Itak prezes NBP powoływany jest na wniosek prezydenta przez Sejm. W obecnej sytuacji obowiązki głowy państwa pełni marszałek Sejmu – będzie on mógł wnioskować o powołanie na to stanowisko lub poczekać, aż decyzje w tej sprawie podejmie nowo wybrany prezydent.

W przypadku wyboru RPO – decyzje uchwałą podejmuje Sejm za zgodą Senatu. Prezes IPN jest natomiast wybierany

na wniosek Kolegium IPN przez Sejm za zgodą Senatu na pięcioletnią kadencję.

Wiesław Johann, były sędzia Trybunału Konstytucyjnego, uważa, że obowiązki szefa NBP powinien pełnić jego zastępca aż do czasu wybrania nowego prezydenta, który wskaże osobę na to stanowisko. Podobnie w przypadku rzecznika praw obywatelskich i prezesa IPN – obowiązki powinni pełnić zastępcy. – Szybkie powoływanie nowych osób na te stanowiska byłoby daleko idącą polityczną niezręcznością – uważa sędzia Johann.

Głosowanie w czerwcu?

Tak czy inaczej jedną z pierwszych decyzji marszałka Komorowskiego będzie zarządzenie wyborów prezydenckich. Będą to wybory przyspieszone.

Zgodnie z konstytucją w razie „opróżnienia urzędu prezydenta”, co oczywiście następuje w wypadku jego śmierci, marszałek Sejmu zarządza wybory – nie później niż w ciągu 14 dni po opróżnieniu urzędu. Datę wyborów wyznacza zaś na dzień wolny od pracy przypadający w ciągu 60 dni od dnia zarządzenia wyborów. Zatem łatwo przewidzieć, że wybory muszą się odbyć jeszcze w czerwcu, zapewne w połowie tego miesiąca.



➔ Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski musi w ciągu 14 dni rozpisac wybory prezydenckie

Jeżeli chodzi o parlamentaryzm, to (zgodnie z ordynacją) w razie śmierci posła mandat obejmuje kolejny kandydat z tej samej listy okręgowej (a więc tego samego ugrupowania), który w wyborach otrzymał kolejno największą liczbę głosów.

Procedura obejmowania mandatu może jednak potrwać pewien czas.

W przypadku śmierci senatora prezydent (teraz marszałek Sejmu) zarządza wybory uzupełniające na wygasłe mandaty.

—bork

—d.z.

Tydzień żałoby w całym kraju

**PO KATASTROFIE
W niedzielne południe dwiema
minutami ciszy zostanie
uczczona pamięć
ofiar katastrofy**

Podpisanie decyzji o tygodniowej żałobie narodowej było pierwszą decyzją marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego, który po śmierci prezydenta przejął obowiązki głowy państwa. – Zwracam się do wszystkich rodaków, byśmy wszyscy, bez żadnych różnic, uczestniczyli w żałobie zarówno w wymiarze publicznym, jak i indywidualnym – powiedział. – W obliczu tej ogromnej tragedii narodowej jesteśmy wszyscy razem. Nie ma dziś ani prawicy, ani lewicy.

W oświadczeniu, które marszałek przekazał później dziennikarzom, napisał, że w przewidzianym konstytucją terminie ogłosi datę wyborów prezydenckich.

– Takiego dramatu współczesny świat nie widział – powie-

dział premier Donald Tusk. – W imieniu swoim i wszystkich Polaków składam kondolencje rodzinie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a także rodzinom wszystkich, którzy zginęli. Ta tragedia dotyka mnie osobiście – dodał i zapewnił, że jego urzędnicy będą pracować przez 24 godziny na dobę, by rozmiar tragedii dla rodziny był najmniejszy z możliwych.

Bronisław Komorowski oraz szef rządu należeli do pierwszych osób, które dowiedziały się o katastrofie samolotu. Zgodnie z protokołem dyplomatycznym na lotnisku w Smoleńsku na głowę państwa i całą polską delegację oczekiwali przedstawiciele polskiej ambasady w Rosji. To oni poinformowali szefa MSZ Radosława Sikorskiego o katastrofie. Tragedia wydarzyła się o godzinie 8.56 polskiego czasu. O 9.26 resort spraw zagranicznych oficjalnie potwierdził, że doszło do wypadku. 40 minut później było już wiadomo, że nikt z pasażerów nie przeżył.

– Było moim strasznym, smutnym obowiązkiem poinformowanie o tym premiera, marszałka Sejmu oraz Jarosława Kaczyńskiego – przyznał Sikorski.

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci prezydenta zarówno

Do tragedii doszło o godzinie 8.56 polskiego czasu

marszałek Sejmu, jak i szef rządu natychmiast podjęli decyzję o powrocie do Warszawy. Tragiczne informacje ze Smoleńska obu zastąpił bowiem na Wybrzeżu. Premiera w rodzinnym Sopocie, a marszałka Sejmu w Gdańsku. – To poważny szok. Premier pozostaje w stałym kontakcie z marszałkiem Sejmu – powiedział w TVN 24 Paweł Graś, rzecznik rządu. W trybie natychmiastowym do Warszawy zostali także wezwani wszyscy ministrowie.

—Karol Manys

Armia straciła dowódców

**WOJSKO
– To niewyobrażalna
tragedia – mówili „Rz”
wojskowi, gdy dofarła
do nich informacja
o katastrofie**

W samolocie był gen. Franciszek Gągor, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Dowódców stracili też żołnierze Wojsk Lądowych, lotnicy, marynarze i komandosi. – Zginęli moi przyjaciele – mówi łamiącym się głosem gen. Waldemar Skrzypczak, były dowódca Wojsk Lądowych.

W dowództwach od rana trwał stan podwyższonej gotowości. Wszyscy najważniejsi oficerowie byli wzywani w trybie pilnym.

Podjęto też natychmiast działania, by zapobiec destabilizacji armii. W każdym rodzaju wojska powołano komisje reagowania kryzysowe-

go. A obowiązki dowódców, jak wynika z wojskowych regulaminów, przejmują ich pierwsi zastępcy. Obowiązki szefa Sztabu Generalnego pełni gen. broni Mieczysław Stachowiak.

Flagi w jednostkach wojskowych i bandery na okrętach zostały opuszczone do połowy.

Co dalej? O tym mają zdecydować władze. Minister obrony Bogdan Klich na posiedzeniu rządu ma przedstawić sytuację, jaka powstała w armii po katastrofie rządowego samolotu. Dziś też zbiera się kierownictwo Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

W ciągu dwóch lat to kolejna tragedia, w której ginie elita armii. W 2008 roku na lotnisku w Mirosławcu rozbił się samolot CASA. Zginęło 20 lotników, w tym wielu wysokich oficerów Sił Powietrznych.

—e.z.



Warszawiacy: musieliśmy tu być

P przed Pałac Prezydencki warszawiacy wyszli spontanicznie, by być razem w obliczu tragedii. Zapalali znicze. Kładli kwiaty. Płakali. – Boże! Ta tragedia nie powinna się zdarzyć! – szlochała starsza kobieta.

Wśród świeczek ktoś postawił zdjęcie prezydenckiej pary. Pod nim napis: „Zegnajcie, zostawcie w naszej pamięci na zawsze”.

Tłum na Krakowskim Przedmieściu gęstniał z każdą minutą. Po południu trzeba już było zamknąć ulicę dla ruchu. Przed siedzibą prezydenta zgromadziło się ponad 2 tys. osób. Wpatrywali się w zadumie w płomienie zniczy i rozrzucone na chodniku kwiaty. Większość modliła się w ciszy.

– To tak, jakbyśmy na coś czekali. Aż ktoś do nas z tego gmachu wyjdzie i powie, że to nieprawda. Ale po dłuższej chwili do każdego docierało, że z Pałacu nikt nie wyjdzie. Tam już nikogo nie ma. Oni zginęli pod Smoleńskiem – mówi zapłakana Anna Kacperek.

Jeszcze zanim oficjalnie ogłoszono żałobę narodową, na Krakowskim Przedmieściu czuło się, że ona już trwa.

Tomasz Michalski przyszedł zapalić znicze jeszcze rano. – Śmierć człowieka, a szczególnie prezydenta kraju, jest takim momentem, że trzeba tu przyjść i oddać mu hołd – mówi.

Gdy flaga narodowa na Pałacu Prezydenckim została opuszczona do połowy, zgromadzeni

warszawiacy odśpiewali hymn narodowy. Księża kapucyni odprawili krótkie modlitwy z zebranymi.

Pod Pałac przyjechał też ambasador Rosji. Zapalił znicze i położył białą-czerwoną wiązaną. Powstańcy warszawscy i kombatancki Armii Krajowej przyszli oddać hołd parze prezydenckiej oraz szefowi Światowego Związku Żołnierzy AK Czesławowi Cywińskiemu, który również jest wśród ofiar katastrofy.

Warty przed Pałacem wystawili też harcerze. –*ikt, rbi, mm*

www Relacje na bieżąco, wspomnienia, żałoba w stolicy

www.zyciewarszawy.pl

